Nr. 44. Kraków, 30 października 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol., w Rosyi 3 ruble, we Francyi 8 frank. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, Rynek główny. Linia A-B, l. 46, III. piętro.

Hańbiące układy.

Minister skarbu, Biliński, zjechał w poprzedni poniedziałek do Lwowa, aby jako poseł sejmowy wziąć udział w obradach Sejmu, a równocześnie, aby dobić nasze kanały.

Już dawno wiadomem było, że jednym z najzacietszych przeciwników galicyjskich kanałów jest Polak, minister skarbu i członek Koła polskiego, Biliński. On to poddawał wrogom kanałów różne projekty — on to na radzie ministrów pierwszy wystąpił z wnioskiem, aby kanałów nie budować, a krajom dać odszkodowanie.

Obecnie we Lwowie miało się zebrać Koło sejmowe, aby zadecydować, jak wszyscy posłowie polscy mają się zachować wobec rządu, gdyby ten rząd nie chciał kanałów budować. Pan Biliński tak kręcił i chodził — aż posiedzenie Koła sejmowego odwołano, a sprawę kanałów odesłano na kluby pojedynczych stronnictw. Na te posiedzenia klubów pan Biliński przyszedł. Poszedł więc najpierw do ludowców, potem do konserwatystów, a w końcu do demokratów. Wszystkim po kolei tłumaczył, że kanały są niepotrzebne, że są za drogie, że choćby się nawet i przydały, to rząd i tak nie będzie ich budował, bo nie ma pieniędzy.

Te wywody p. Bilińskiego różnie przyjęły

kluby. Na posiedzeniu „Prawicy“, a więc wszystkich konserwatystów, powiał strach przed rządem. Wielu mowców wskazywało, że kanały są potrzebne, ale lepiej żyć w zgodzie z rządem, niż się kłócić i dlatego lepiej przyjąć odszkodowanie. U ludowców było rozbicie. Posłowie Kędzior, Stefczyk i inni ostro wystąpili przeciw Bilińskiemu i domagali się budowy kanałów — natomiast Stapiński oświadczył, że on wierzy słowom ministra i wiernym mu zostanie i dlatego oświadcza się przeciw kanałom. Wskutek tego przyszło do ostrej kłótni tak, że cała ta sprawa ma iść na Radę naczelną ludowców.

Lewica Sejmu, do której należą i posłowie wszechpolscy, po wysłuchaniu wywodów ministra, nie dała się nastraszyć i otumanić i jednogłośnie oświadczyła, że kanałów na sprzedaż nie ma!

Przy tej sposobności wyszła na jaw jeszcze jedna podrywka. Oto zapytał jeden poseł, czy gdyby tak wszyscy zgodzili się na odszkodowanie za 120 milionów, to czy rząd dotrzyma zobowiązania i zagwarantuje wypłatę tych 120 milionów. Na to pan minister odpowiedział dziwnie szczerze, że o to odszkodowanie musiałoby Koło polskie starać się w parlamencie i dopiero od uchwały parlamentu zależałaby wypłata odszkodowania.

Przy tej sposobności powiedział p. Biliński, że kanały czeskie będą i tak budowane kosztem około 200 milionów koron, bo tam — roboty już rozpoczęte.

Po takich mowach pan Biliński odjechał z powrotem do Wiednia, zostawiając we Lwowie posłów oburzonych, zawstydzonych lub zalęknionych, pytających z obawą: co z tego wyniknie? Bo trzeba wiedzieć, że p. Biliński groził i rozwiązaniem parlamentu, jeśli posłowie polscy zaczną się przeciw rządowi „buntować“.

Co zrobią polscy posłowie, nie wiemy. Wiemy za to, co zrobić powinni: za żadną cenę nie wolno im odstąpić od żądania budowy kanałów.

Inaczej czeka ich hańba!

Cmentarne dzwony.

(W Dzień Zaduszny).

Cieniom najdroższej córki
Anieli Szeliskiej poświęcone.

Łkają żałośnie dziś cmentarne dzwony!
Całunem kiru pokryły się groby,
Głos dzwonów płynie! smutny, rozżalony:
Dziś w dzień Zaduszny! w rocznicę żałoby!...

Smutne wspomnienie, bolesna rocznica!
Po stracie osób sercu drogich tyle,
Ból szarpie łono, łzy roni źrenica:
Niedawno żywi — dziś martwi w mogile!

Płaczące brzozy zwieszają swe sploty
Nad mogiłami, liść zżółkły szeleści,
Klęczą schylone matki i sieroty:
O! ileż bolu w ich sercu się mieści?...

Ileż to cierpień i nocy bezsennych
Po ciężkich stratach wzamian pozostało?
Ileż łez gorzkich, rozpaczy bezdennych,
Z bolesną skargą do Nieba wzleciało?...

Mogiły milczą! A cmentarne cienie
Czarną oponą zwisły dookoła,
W łonie ich skrzepło serce i cierpienie:
Zbudzą się kiedyś na głos Archanioła!...

Spłyńże łzo cicha na płonące dłonie!
Spłyń na mogiłę dla duszy swobody!
Może żar bolu, który w sercu płonie
W łzach chce pociechy, a w smutku osłody!...

Spłyńże łzo cicha, pełna a rzewliwa,
W pomroku nocy, wśród cmentarnej głuszy,
Gdy wszysko wokoło błogim snem spoczywa
I przynieś ulgę dla zbolałej duszy!...

Więc dzwońcie dzwony! Niebo, ziemia słucha
Waszego łkania, co w przestworza płynie,
Krainę mogił spowije noc głucha —
Zbolałej duszy ukoi cierpienie!...

Szymon Chełpiński.

Kalendarz „Ojczyzny“ na rok 1911 już jest gotowy. W listopadzie zaczniemy go rozsyłać jako bezpłatną premię, tym wszystkim Czytelnikom, którzy wyrównali już prenumeratę do końca roku.

Kalendarz nasz jest dużą, ładną książką.

Śpieszcie więc z nadsyłaniem prenumeraty.

ZE SEJMU.

Sejm obraduje dalej nad nową ordynacyą wyborczą. Gdy we środę marszałek Badeni przystąpił do innych obrad, Rusini ukraińcy rozpoczęli obstrukcyę. Warknęły przygotowane piszczałki, trąby, gwizdki, rozległ się łomot od uderzeń pulpitów i siedzeń, słowem byla muzyka nielada. Dowodził Tymko Staruch — to trąbił, to bił pięściami, to krzyczał: „precz z Sejmem, hańba, skandal“. Za nim podążał członek Wydziału krajowego, Iwan Kiweluk i Kost Lewickij i Skwarko i Dumka.

Moskalofile obojętnie przyglądali się całej

awanturze. Mimo piekielnego hałasu obrady dalej trwały. Marszałek jakby nic, załatwiał wniosek po wniosku, mowcy przemawiali krótko. Między innymi poseł Skarbek popierał swój wniosek o ochronę brzegów i szkarp przy regulacyi rzek. Potem uchwalił Sejm, aby rząd zreorganizował szkoły średnie w Wieliczce i w Krośnie na gimnazyum realne. Uchwalono dalej utworzenie Patronatu krajowego rękodzieł i drobnego przemysłu — pomnożono liczbę okręgów sanitarnych i załatwiono cały szereg drobniejszych spraw.

Rusini do końca hałasowali.

Na następnem posiedzeniu w sobotę ukraińcy najpierw protestowali przeciw uchwalonym we środę ustawom — a potem przystąpiono do sprawozdania z działalności komisyi dla reformy wyborczej. Sprawozdawcą był poseł Głąbiński. Po omówieniu, co i jak robiła komisya, postawił wniosek:

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi z dotychczasowych jej obrad, poleca jej, aby użyła wszystkich starań, aby sprawozdanie komisyi z projektem ustawy nowej ordynacyi wyborczej przedłożone zostało Sejmowi jeszcze w obecnej sesyi".

Po nim przemawiali: wszechpolak Jabłoński, Rusini: Korol, Lewicki i Dudykiewicz i demokrata miejski Maryewski.

Prosimy o adresy swoich przyjaciół i znajomych, a my im poślemy egzemplarz okazowy „Ojczyzny".

Nowe projekty.

Sprawa nowej ordynacyi do Sejmu weszła na nowe gorączkowe tory. Sejm prawie nic nie robi, bo cały zajęty jest nową ustawą, nowymi projektami, obradami razem i osobno, z Rusinami i bez Rusinów, zgodnie i kłótliwie.

Do zgody dotąd nie przyszło. Oto najnowsze projekty konserwatystów:

Wiryliści	12	albo	15
Wielka własność	44		
Mała własność	74	„	80
Miasta	28	„	36
Kurya powszechna miejska	10		
Izby handlowe	3		
Izby rękodzielnicze	2	„	3
Organizacye rolnicze:			
Wielcy rolnicy	6		
Mali rolnicy	6		
Wielcy przemysłowcy	6		

Na wschodzie trzy powiaty łączą się w jeden i razem wybierać mają 3 posłów, z tego jednego Polacy. W zachodniej Galicyi każdy powiat wybiera swojego posła.

Zmiana tej ordynacyi może przyjść do skutku tylko przy zgodzie wszystkich.

Na ten projekt nie chcą się zgodzić inni — toczą się więc dalej targi.

W ostatniej chwili donoszą, że reforma będzie — ugoda przyszła do skutku. Będzie więc: 44 wielka własność, 15 wiryliści, 80 wieś, 44 miasta, przemysł i rzemiosła 9. Na wsi płacący podatek mają 2 głosy.

Na Jasnej Górze!

Nie ucichła jeszcze szalejąca burza — nie nastał spokój w częstochowskim klasztorze. Oto zjechali tam moskiewscy policyanci, urzędnicy i dniem i nocą urzędują w klasztorze. Mieszają się do wszystkiego — nawet księgi rachunkowe opieczętowali i zabrali; tak samo klucze do skarbca i do kasy. Zakonników ciągle męczą i badają — a ustanowionej przez biskupa ks. Zdzitowieckiego komisyi księży świeckiej nie uznają, twierdząc, że biskup nie miał prawa jej ustanawiać. Moskal, raz się dorwawszy do klasztoru, rządzi i gospodarzy w nim po swojemu.

A tymczasem śledztwo biegnie swoim torem: okazało się, że drugi zakonnik, ks. Starczewski współdziałał w morderstwie, zdjęto więc z niego suknie kapłańskie i w cywilnem ubraniu nocą wywieziono go do więzienia w Piotrkowie. Aresztowano też i jego ojca.

Przyłapany w Hamburgu Załóg pochodzi nie z Częstochowy, ale z Wilna. Zaszła więc co do osoby pomyłka — niewinnego człowieka aresztowała niemiecka policya i torturowała, gdy tymczasem prawdziwy Załóg ukrył się gdzieś dobrze, a nie dołężna policya rosyjska odnaleść go nie może.

Rząd rosyjski zdecydował się nareszcie zatwierdzić wybór O. Welońskiego na przeora klasztoru Jasnogórskiego.

Arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski wydał do duchowieństwa całej dycezyi list pasterski, w którym zarządza na 30 października nabożeństwa expiacyjne, aby zmyć osad goryczy i zwątpienia, który utworzył się w wielu sercach na wieść o tych ohydach.

„Zostań i nadal Polską Królową".

Ta, co od wieków nam królowała,
Na nas swe łaski hojnie zlewała,
Dziś stoi smutna i zapłakana, Niepokalana.

Zbrodnicza ręka na Nią się targła,
Dowody ludzkiej miłości zdarła,
Wreszcie została i krwią zbryzgana, Niepokalana.

Trafił się zbrodniarz na Jasnej Górze,
I zabił brata w klasztornym murze,
Królowa Polski żalem złamana, Niepokalana

My Polskie dzieci, Matko Najświętsza,
Ranimy Twoje serce do wnętrza,
Ty na nas patrzysz, łzami zalana, Niepokalana.

Z boleścią patrzysz na syny swoje,
Co tak okropnie to serce Twoje
Ranią, ot nowa rana zadana, Niepokalana.

Ale o Matko chociaż stroskana,
Zagniewanego przebłagaj Pana,
Nie wszystkie dzieci idą od Pana, Niepokalana.

Nie pomnij Matko, daruj urazy,
Niech pokutuje ten ksiądz Damazy,
Przebłagaj w niebie Jezusa Pana, Niepokalana.

Zostań Korony Polskiej Królową,
Zgotuj swym dzieciom pociechę nową,
Niech się zagoi ta straszna rana, Niepokalana.

W Chłopicach, d. 17 października 1910.

Antoni Czyż,
organista.

Drży ziemia... Drży w posadach...

Drży ziemia... drży w posadach... o bo Jasną Górę,
Tę świątynię Narodu, twierdzę Jego Ducha
Przed którą w prochu legła wraża zawierucha,
Opadły duchy zbrodni straszliwe ponure...

I drgnęła cała Polska! — Zdumiały, zbolały,
Bezradny, stanął duch Jej, jak gromem rażony
W grodzie „Królowej Polski“, akt zbrodni spełniony!
— I w „cudownym Obrazie“ oczy zapłakały.

— I kirem osłoniona Matka Częstochowska
Ograbiona zbrodniczą kainową ręką,
Nad zbrodniąż Jej nie płakać, jak nad „Syna Męką“,
Gdy na Gród Jej, Jej Naród... taka padła troska??

W bestyalskim skrytym mordzie, w bezwstydnej swywoli,
Świętokradca występny świątynię zniesławił —
I miliony ran zadał, tyleż serc zakrwawił...
Jasną Górę z cudownej odarł aureoli.

— O Ziemi polskiej Matko! Korony Królowo!
Czemuż w twierdzę Narodu uderzyły gromy...
Żaliż idą na Polskę straszne dni „Sodomy“...
Żaliż wciąż ma przechodzić „Mękę Ogrojcową“?

O Ziemi polskiej Matko! Ten kielich goryczy
Odwróć!... niechaj nie pijem zeń, już... umęczeni;
Odwróć! Niech Twej Korony blask jaśni... promieni,
I Wierze i Twej ziemi nowych łask użyczy...

— Niech nie upadniem przezto, że zbrodzień szalony
Ogłupiały, — nam święte zbeszcześcił ołtarze
Niech wciąż w nich Twych cudownych łask słyną miraże...
— I niech z bólu się ocknie Naród przygnębiony...

Sokulec 12 października 1910.

Ludwik Czaykowski.

Dokąd dążymy?!!

Powiedzmy otwarcie, że chcemy wolnej, niepodległej i szczęśliwej Polski.

Nasuwa się nam pytanie, — kto z nas tej Polski nie chce — kto do niej z nami iść winien i idzie?

Każdy, kto chce być Polakiem i kto chce być dobrym katolikiem.

Ktoby z nas tego nie chciał, nie jest Polakiem, nie jest katolikiem.

Dlaczego jeśli chcemy być dobrymi katolikami, pracować mamy nad dźwignięciem Polski?!

Otóż dlatego, bo Chrystus Pan dał taki rozkaz apostołom! — „Idźcie i nauczajcie“. Nauczajcie tego, o czem ja uczyłem. — A Chrystus mówił nam: „Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego“.

Boga kochaj nadewszystko! Bóg zaś jest wyrazem najdoskonalszej sprawiedliwości i dobroci. Otóż kochając Boga nadewszystko, dążyć mamy do osiągnięcia tu na ziemi sprawiedliwości i dobra. Czyli innemi słowy, robić trza tak, żeby tobie i drugim było dobrze, żeby wszystkim działa się zupełna sprawiedliwość.

— Czy tylko robić dobrze i sprawiedliwość czynić trzeba?

Tak! ale robiąc dobrze trza gardzić i walczyć ze złem i niesprawiedliwością.

Złe złemu nie jest równe. Dajmy na to, że ktoś sąsiadowi wyrządzi krzywdę, drugi spali wieś. Zło jak widać coraz to gorsze; stopniuje się.

Tem zło jest gorsze, im więcej ludzi cierpi przez wyrządzenie tego zła.

Naród, to największa do dziś jednostka zbiorowa, którą skrzywdzić można, więc krzywda zadana narodowi jest największem złem.

A wrogowie nasz naród Polski skrzywdzili, popełnili na nim zbrodnię, bo go rozdarto, rozstrojono, upodlono i dla swoich celów wyzyskiwano, ze szkodą najżywotniejszych naszych interesów, o czem świadczy cała historya porozbiorowa, która jest jedem pasmem gwałtów, mordów, bezprawi i nikczemności, jakich wrogowie na naszym narodzie sami dokonali, lub najgorszym z pośród nas dopomogli dokonać.

Dość więc wiemy tego, co nam mówi, że rozbiór Polski, to szczyt zła i niesprawiedliwości, że dalszy ciąg niewoli naszej to przedłużenie tego zła i tej niesprawiedliwości.

Więc kto Boga chce kochać i służyć bliźniemu, ten bezwarunkowo to zło nienawidzieć i walkę z nim rozpocząć musi, czyli dążyć do wolnej, niepodległej Polski!

A gdybyśmy Polskę wolną odzyskali, czy wtedy nie mielibyśmy już do czego dążyć?! Owszem trzeba by było wciąż tak pracować, aby w Niej a przez nią i na całym świecie coraz le-

piej, coraz sprawiedliwiej było, bo tego chciał Chrystus, mówiąc: „Idźcie i nauczajcie“.

Trzeba więc do tej wolnej Polski pójść. O to tylko sprzeczać się możemy, którędy wiedzie do niej droga!

Rozpatrzmy więc dokładnie drogę, po której my narodowi demokraci do tej Polski dojść mamy.

Maciej Stopyra z Brzózy Stadnickiej.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

Protesty szynkarskie.

P. Izydor Suchoń z Bibic, pow. krakowski, wniósł rekurs przeciw nadaniu koncesyi przeszło 70-letniej żydówce Reichowej — a odrzuceniu rekursu jego, mimo, że za nim była gmina i ksiądz a karczma Reichowej mieści się o 15 kroków od kaplicy. — Sprawę oddaliśmy naszym posłom.

P. Jędrzej Barko w Terliczce pow. Rzeszów, mimo, że miał za sobą gminę, koncesyi nie dostał — tylko żyd, choć gmina była przeciw niemu. Pójdzie rekurs.

Poseł ludowiec, Franciszek Ptak z Bieńczyc w powiecie krakowskim, dostał koncesyę, choć gmina cała błagała, aby mu nie dać, bo rozpija ludzi.

Ale p. Ptak jest posłem i ludowcem, więc koncesyę otrzymał.

P. Jan Kilarski z Tarasówki — powiat Zbaraż — donosi nam, że koncesyi nie dostał, bo Starostwo czepiło się lokalu. W tym lokalu mieści się dziś szkoła — więc chyba to tylko podrywka. Nikt tego domu nie oglądał i nie badał. Za to żyd, choć ma dom kiepski i wilgotny koncesyę dostał. Za Kilarskim oświadczyła się gmina jednogłośnie, a przeciw niechlujnemu żydowi, który i młodych rozpijał. — Powinien iść rekurs!

SŁONY „PRZYJACIEL“.

Słony przyjaciel ludu
Z Jasia Stapińskiego,
Bo co roku wyjeżdża
Do morza słonego.

Jak jeszcze raz do morza
Kąpać się pojedzie,
Będzie marynowanym,
Politycznym śledziem!

Odkąd dał on stańczykom
Oliwną gałązkę,
Jest im Jasio Stapiński
Za zimną przekąskę!

Oj bo post u stańczyków!...
Ale głodu swego
Nie nasycą, by zjedli
Śledzia Stapińskiego!

Jantek z Bugaja.

Ubezpieczenie bydła rogatego.

(Ciąg dalszy).

Pierwsze dwa systemy w ustroju mało od siebie się różniące a oba centralistyczne i małą dozę autonomii spółkom pozostawiające, które właściwie stają się organami zakładu, obciążają zbytnio fundusze publiczne, z powodu wysokich kosztów administracyjnych n. p. w Austryi dolnej 30·6%, Austryi górnej 64·7%, Karyntyi 35% dochodów uzyskanych z premii i mogą istnieć tylko przy wysokich subwencyach rządowych i krajowych.

Przy systemach tych jak uczy doświadczenie zakładu krajowego w Dolnej Austryi, spółki lokalne ponosząc tylko połowę odszkodowania i mając pewność pokrycia wszystkich strat, nie troszczą się w należyty sposób o finansowe powodzenie zakładu jak n. p. o należyte spieniężenie części użytkowych ze zwierząt, za małą zwracają uwagę na hygienę i sposób utrzymywania ubezpieczonych sztuk i t. p.

Postępowanie takie zmusiło Wydział krajowy dolno-austr. do poczynienia w statucie całego szeregu zmian mających na celu zapobieżenie wykorzystania zakładu i do przeniesienia większej części ryzyka na spółki, — aby w ten sposób uchronić kraj od powiększających się corocznie wydatków na celu asekuracyi a zakład krajowy powstrzymać na drodze do zupełnej ruiny.

Natomiast przy trzecim systemie t. j. gdzie spółki posiadają zupełną autonomię i tylko pewien nieznaczny procent dochodów z premii wpłacają do zakładu reasekuracyjnego tytułem premii reasekuracyjnej, fundusze krajowe są tylko w małym stopniu zaangażowane, subwencye bowiem ograniczają się do pokrycia kosztów utrzymania biura centralnego i zasiłków na pomoc weterynaryjną. System ten ma nadto tę również zaletę, że stanowiłby do pewnego stopnia szkołę zbiorowej samopomocy obywatelskiej i przyczyniłby się do postępu społecznego i wzrostu indywidualnej tężyzny jedynostek, w skład społeczeństwa wchodzących.

Przy systemie tym wreszcie, członkowie spółek, na których spoczywa prawie całe ryzyko i odpowiedzialność za działalność spółki, są zmuszeni wykonywać ściślejszą kontrolę nad ubezpieczonemi zwierzętami, dbać o należyte spieniężenie części użytkowych i szacować sztuki ubezpieczone według rzeczywistej ich wartości. Z wyżej podanych powodów uważa Wydział krajowy za

wskazane ubezpieczenie bydła oprzeć na tym systemie i w tym celu przedkłada Wys. Sejmowi do zatwierdzenia statut krajowego zakładu reasekuracyjnego oraz statut wzorowy dla spółek, chcących przystąpić w charakterze członków do tegoż zakładu.

Na podstawie statutu krajowy zakład przychodzi spółkom z pomocą, pokrywając deficyt spowodowany nadmiernemi stratami określonemi bliżej w § 3 tegoż statutu, udzielając spółkom biedniejszym zasiłków na pokrycie kosztów interwencyi fachowej, jednakże najwyżej do wysokości $^2/_3$ części wydatków z tego tytułu, tudzież przyznając im subwencyę na koszta ich organizacyi i udzielając zaliczek na pokrycie normalnych wydatków.

Obowiązanym jest również zakładu szerzyć propagandę ubezpieczenia i wykonywać patronat i ścisłą kontrolę nad spółkami, które w nim się ubezpieczyły.

W myśl statutu koszta administracyi zakładu oraz zasiłki na pokrycie $^2/_3$ części kosztów interwencyi fachowej ma ponosić fundusz krajowy. Przyjęcie przez kraj tego drugiego wydatku jest koniecznem, aby uwolnić spółki od wielkiego ciężaru, któryby obarczając je w całości, spowodował znaczne podwyższenie premii, tak że ubezpieczenie dla ogromnej części hodowców stałoby się za drogiem. W ten sposób sprawa ta unormowaną została prawie wszystkimi statutami odnośnych zakładów austr. oraz zagranicznych, w dolno-austr. zakładzie w myśl nowego statutu koszta powyższe w całości ma ponosić fundusz krajowy. Według projektu Wydziału krajowego fundusz krajowy ma ponosić zasiłki na koszta interwencyi weterynaryjnej do wysokości $^2/_3$ części, z powodu bowiem braku dostatecznej liczby weterynarzy $^1/_3$ część tych kosztów, którą spółki mają pokryć z własnych funduszów, będzie wynosiła stosunkowo większą kwotę aniżeli w innych zakładach połowa tychże kosztów.

Przez szereg lat, w których wpływać będą na cele asekuracyi wspomniane we wstępie subwencye rządowe, wszystkie wydatki, które w myśl statutu ponosić ma fundusz krajowy, pokrywane będą z powyższych subwencyi, niezużyta zaś reszta tychże przelewać się będzie do funduszu rezerwowego zakładu.

Na pokrycie innych wydatków zakładu służyć mają premie reasekuracyjne oraz odsetki z funduszu rezerwowego; gdyby jednakże wydatki te nie zostały w ten sposób w całości pokryte, wtedy można naruszyć fundusz rezerwowy a to najwyżej do połowy jego wysokości.

Postanowienie to jest z tego powodu uzasadnionem, aby z jednej strony zapewnić zakładowi oprócz dochodu z premii asekuracyjnej pewien dochód z odsetek funduszu rezerwowego, z drugiej strony zaś, aby zapobiedz zupełnemu wyczerpaniu się tego funduszu. Minimum premii pobierać się mających w spółkach tudzież wysokość premii reasekuracyjnej oznaczać ma Wydział krajowy.

Minimum to wynosić będzie według obliczeń 1·50% wartości ubezpieczonych sztuk, premia zaś, reasekuracyjna około 5% sumy zebranych premii. We Francyi, gdzie istnieje system reasekuracyjny premie pobierane w spółkach wynoszą również 1·50%, w krajach austr. zaś są one wprawdzie niższe, lecz tam istnieje zupełnie odmienny stosunek między zakładem a spółkami.

Wszystkie inne postanowienia statutu zakładu krajowego wzorowane są na statutach innych zakładów austryackich.

Wobec tego, iż zakład będzie korzystał z dość wysokich subwencyi rządowych, może on rozpocząć swoją działalność bezzwłocznie po zatwierdzeniu statutów przez Rząd, bez wyczekiwania, aż powstanie pewna ilość spółek.

Przystępując do omówienia ważniejszych postanowień projektu statutu dla spółek lokalnych nadmieniamy przedewszystkiem, że statut ten opiera się podobnie jak w innych krajach austryackich na statucie wzorowym opracowanym przez Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa.

W myśl przedłożonego projektu statutu ubezpieczenie rozciągać się ma tylko na bydło rogate, a to z następujących powodów:

Ubezpieczenie bydła przedstawia dla związków asekuracyjnych o tyle mniejsze ryzyko, że bydło rogate daje tylko tyle dochodu, co się niem spasie, gospodarz zatem, który ubezpieczywszy bydło morzyłby je głodem lub źle utrzymywał itp. rachując na ubezpieczenie, straciłby co do krów dochód z mleka, czyli że kapitał złożony na zakupno krowy przez czas jej głodzenia nie dawałby żadnych korzyści.

Pozatem bydło rogate, nawet do pewnego stopnia schorzałe, przedstawia jeszcze wartość rzeźną, tak że płacąc hodowcy odszkodowanie w przeważnej ilości wypadków ($^4/_5$ wypadków wedle statystyki) odzyskuje spółka pewien dochód ze sprzedaży mięsa czyli ma odszkodowanie w pewnej mierze pokryte. Zasady te jednakże nie dadzą się zastosować do koni, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie konsumcya mięsa końskiego jest bardzo nieznaczna, ponadto koń jako zwierzę wyłącznie pociągowe przedstawia znacznie większe ryzyko, podlegając liczniejszym wypadkom a do tego ryzyko to waha się w szerokich granicach stosownie do sposobu użytkowania tych zwierząt, temsamem i kontrola pod tym względem jest w wysokim stopniu utrudnioną.

Co się tyczy świń, to te stanowiąc przedmiot ożywionego handlu i przechodząc często z ręki do ręki wymagałyby przy ubezpieczeniu jeszcze większej kontroli niż przy ubezpieczeniu koni. Że nas jednak na to dziś nie stać, więc rozsądek nakazuje powstrzymać się na razie od ubezpieczenia koni i świń a ograniczywszy się tymcza-

sem do ubezpieczenia bydła rogatego przygotować stopniowo grunt normalny potrzebny do porządnego funkcyonowania ubezpieczenia całego inwentarza.

W myśl statutu działalność spółki rozciągać się ma na terytoryum jednej gminy, części tejże lub kilku sąsiednich gmin, które wskaże zakład krajowy. Postanowienie takie mieści się we wszystkich statutach spółek lokalnych i ma na celu ułatwić im pomyślny rozwój, w przeciwnym bowiem razie, kontrola wzajemna, ów podstawowy warunek powodzenia ubezpieczenia bydła, nie mogła być ściśle wykonywaną.

Spółkom pozostawiona jest zupełna autonomia a tylko uchwały, ktore pośrednio wywierają wpływ na finanse załadu krajowego muszą być zatwierdzone przez ten zakład. Do kompetencyi zakładu należy między innemi sprawami także zatwierdzenie wyboru przewodniczącego spółki; od przewodniczącego bowiem, który zajmuje się wszystkiemi sprawami, zależy w wysokim stopniu powodzenie spółki, słuszną jest zatem rzeczą, aby zakład, który odpowiada za deficyta spółek, mógł wywierać pewien wpływ na wybór osoby przewodniczącego. (C. d. n.)

Rozszerzajcie zawsze i wszędzie „Ojczyznę“.

10 przykazań dla rolników.

1. Na zimę głęboko órz na 12 cali pod okopowe.

2. Bez sztucznego nawozu, gdzie nie dałeś obornika, nie siej nigdy. Pod żyto, zwłaszcza na przesiewisku daj 2 ctr. tomasówki, 3 kainitu na zimę na mórg na wiosnę 50 funt. sal. chil.

3. Kupuj sztuczny nawóz wspólnie, za pośrednictwem Kółek rolniczych.

4. Siej gdzie możesz zawsze „międzypłody“, seradelę, koniczyny, łubin; ostatni nawet w ziemniaki po ostatniem obradleniu.

5. Pod większem miastem mieszkając, urządź mleczne gospodarstwo, okrasę i masło kupuj.

6. Paś krowy ścisłą paszą kupną, kuchem, ospą, wytłokami fabrycznymi.

7. Nie dawaj bydłu i koniom snopówki, nie sadź krajanych ziemniaków.

8. Zaszczepiaj nierogaciźnie limfę przeciw czerwonce i pomorowi, a od gradu i ognia zabezpieczaj się.

9. Szanuj mierzwę i gnojówkę, bo to złoto dobry gnój pod bydłem.

10. Nie marnuj czasu po jarmarkach i targach, bo „czas to pieniądz!“.

Delegacye wspólne.

Delegacye obradują obecnie w komisyach nad budżetem wojska i marynarki. Obradują osobno Węgrzy, osobno członkowie Parlamentu austryackiego. Z Polaków przemawiali już German, Wodzicki, Jędrzejowicz, Petelenz i Kozłowski, z Rusinów Cegliński.

Obecne obrady są właściwie już spóźnione, gdyż uchwalają wydatki na rok 1910 — a więc właściwie już wydane. Jednakże materyału do obrad jest dosyć, gdyż są to pierwsze delegacye od czasu zajęcia Bośni i Hercegowiny i grożącej stąd wojny. Delegacye to wszystko omawiają.

Wydatki na wojsko są w tym roku nie wiele wyższe niż w latach ubiegłych, za to już na lata najbliższe zapowiada rząd ogromne podwyżki na nowe okręty i nowe armaty. Jeden okręt „Dretnut“ ma kosztować 60 milionów koron.

Delegacyi całej przewodniczy w tym roku Polak, prezes Koła polskiego, Stanisław Głąbiński. Został on wybrany jednomyślnie. On też imieniem wszystkich wygłosił mowę do cesarza, podkreślając w niej, że dążeniem wszystkich ludów monarchii jest szeroka autonomia, samorząd i swobody konstytucyjne.

Niemcom ta mowa nie podobała się.

LISTY.

Tarnowiec koło Jasła.

Do serc litościwych.

Straszne nieszczęście spotkało naszą wioskę. W piątek wieczorem z niewiadomych przyczyn wybuchł ogień, który z szaloną szybkością ogarnął sześć budynków, tak, że wszelka pomoc i wysiłki tak tutejszej, jak i okolicznej straży ogniowej okazały się daremnymi wobec niszczącego żywiołu. Spłonęły gospodarstwa Karola Jasińskiego i Petroneli Jasińskiej a mianowicie 2 domy mieszkalne, dwie stajnie i dwie stodoły pełne tegorocznych plonów. Cały dobytek, praca i wysiłki tegoroczne obróciły się w perzynę w kilkunastu minutach.

Zostali ci nieszczęśliwcy bez dachu, bez żadnego zaopatrzenia, bez żadnych środków do życia, wobec zaś nadchodzącej zimy trudno by było im samym znaleźć zarobek, a cóż dopiero mówić, gdy Petronela Jasińska musi wyżywić siedmioro nieletnich dzieci, Karol zaś żonę i troje dzieci. Grozę położenia pogorzelców powiększa fakt, iż budynki nie były zupełnie asekurowane a szkoda wynosi 20 tysięcy koron.

Widząc tedy tak opłakane położenie tych niezasłużenie dotkniętych ludzi klęską, zawiązali mieszkańcy Tarnowca komitet ratunkowy. Znając ofiarność społeczeństwa polskiego ośmiela się

zwrócić komitet za pośrednictwem Szan. Redakcyi do wszystkich z prośbą, aby każdy, choć drobnym datkiem przyczynił się na rzecz pogorzelców i niedopuścił do ostatecznej ich nędzy.

Wszelkie datki, za które komitet składa z góry szczere „Bóg zapłać“, upraszamy nadsyłać na ręce naszego skarbnika Karola Sanockiego, naczelnika gminy w Tarnowcu.

Za komitet:

Przewodniczący	Sekretarz
Ks. Jan Puzan,	*Eugeniusz Meissner,*
proboszcz.	słuchacz praw.

Pałuszyce, pow. Dąbrowa.

Szanowna Redakcyo!

Podpisani donosimy z gminy Pałuszyc, że część naszej gminy dotknęła zaraza na bydło. Część gminy przecina Dunajec i obejmuje 15 numerów domów. Z tych dotkniętych jest 8 domów bydła na pryszczycę, tj. 23 sztuki, w zamknięciu zaś od paszy na polu jest 31 sztuk zdrowych. Pasza dzienna jednej sztuki wynosi 1 K, przeto 31 sztuk miesięcznie wynosi 930 koron. Ścisła straż kosztuje na dobę 4 kor., miesięcznie 120 kor. Porządkowanie jednej stajni najmniej 40 kor., 8 stajen 320 kor., łącznie, ta część gminy poniosła 1370 kor. straty za jeden miesiąc, a jeszcze na tem nie koniec. Jest gmin takich wiele, jak Ujście jezuickie, Biskupice, Lubiczko, Bieniuszowice, Giedliszowice itd., gdzie żadnej zarazy niema, jednak i te są zamknięte tak od targu jak i paszy w polu. Przeto w tym względzie prostetujemy przeciw zarządzeniu takiego bezpieczeństwa, bo stratę sto razy większą ponosimy jak przez zarazę bydła, bo to na nią najwyżej 3 dni choruje.

Jak z powyższego zestawienia strat przekonać się można, cały powiat Dąbrowa ponosi straty milionowe, tem bardziej przez zamknięcie pastwiska.

Przeto jako pokrzywdzeni z naciskiem wołamy do posłów naszych i protestujemy, ażeby ustawa o zarazie bydła była zmieniona. Zamknięcie targów i i nakładanie kar rozmaitych o zarazę tak samo szkodę wielką przynosi ludowi.

Obecna ustawa o zarazie bydła, która jest uciążliwa powinna być zmieniona, bośmy są niewolnikami rządu, bo nam paść zabrania a paszy nie daje.

Franciszek Myśliński, Feliks Myśliński, Konstanty Myśliński, Kazimierz Myśliński. Michał Myśliński, Ludwik Wytrwał, Teofil Barabaś, Józef Mazur, Teofil Szumlas, Jan Grabiec, Franciszek Łącki, Józef Dyman.

Kotowa wola, pow. Tarnobrzeg.

Skończyły się u nas rządy żyda Goldmanna, W ubiegłym tygodniu odbyły się wybory do Rady gminnej i zwyciężyliśmy. Były dwa stronnictwa żydowskie i wszechpolskie. Wszechpolacy na 12 radnych wybrali swoich 8. Goldmann, mimo, że rzucał się jak piskorz w ukropie przepadł. Wybory były podwójne — pierwsze rozpędził marszałek Zbigniew Horodyński, drugim asystował komisarz ze Starostwa.

Kiedy wybory poszły dobrze, to i wójt powinien być dobry i mądry — a takim jest Jan Małecki, on powinien zostać wójtem.

Przy wyborach zasłużyli się zaszczytnie wśród wielu innych kierownik szkoły, Andrzej Sielecki, sekretarz naszego stronnictwa, Antoni Puzio i mąż nasz zaufania Józef Krasoń. Bóg zapłać im za to.

A teraz do roboty w gminie.

Stanisław Bednarz
z Zaleszan.

Dzików stary.

Dzień 25 września, choć pochmurny trochę — radosnym był dla nas: ku czci Grunwaldu postawiliśmy pomnik Matce Bożej z napisem: „O Najśw. Boga Rodzico przyjm hołd ludu Twego w rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem r. 1410 — r. 1910“.

Pomnik ten kosztował 370 kor. — zanimeśmy je zebrali, dużo zeszło czasu i zachodu. Dzięki ochocie i energii kilku zacnych osób zebraliśmy je — a wdzięczność za nie należy się: ks. Śwideckiemu, p. Olchowskiemu, p. Szczepańskiej, wójtom Cewkowa i Moszczanicy.

Sama uroczystość wypadła wspaniale. Straż pożarna, „Sokoli“ z Lubaczowa z orkiestrą stawili się w licznym szyku. Zacny ks. Świdecki odprawił sumę i wygłosił kazanie — a potem pierwszy przemówił pod pomnikiem. Po nim mówił włościanin Stanisław Hulak o znaczeniu takich uroczystości, o naszym narodzie, o potędze i prześladowaniach — i zachęcał do pracy z Bogiem i z narodem. Stąd pochód udał się do dworu — na czele prowadził konną banderyę zorganizowaną przez wójta cewkowskiego, Stanisław Ozimek — za nią orkiestra, „Sokół“, straż pożarna — a potem cała ludność. Tu przemówił nauczyciel z Oleszyc starych, Freindorf o bitwie pod Grunwaldem. Po deklamacyi burmistrz Olchowski wszystkim podziękował.

Uczestnik.

Z Żywieczczyzny.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że koło Rady powiatowej w Żywcu utworzyła się grupa ludzi z p. posłem Szwedem na czele, którym dobrze się działo... Ci też zamknęli oczy na to, co p. marszałek robił. Pan marszałek za sto tysięcy koron zbudował gmach Rady powiatowej, Wydział Rady pow. większością zgodził się na to, a poseł Szwed zasłabł nagle, gdy przyszło do głosowania. Za to drogi, zwłaszcza na samym zachodzie, poniżej wszelkiej krytyki, wprost niemożliwe do komunikacyi, rzeka Soła koło Raj-

czy wprost cuda natury wyprawia, ale w Pewli, gdzie poseł Szwed i w Jeleśni, gdzie jego „kumoter“ Miżna mieszka, wszystko dobrze, więc o resztę niech się Bozia stara!

Pod względem szkolnictwa powiat żywiecki stał najgorzej, nie było nikogo, by się o krzywdy upomniał, poseł Szwed w Sejmie nic się nie odzywał, dopiero po odkryciu defraudacyi funduszu szkolnego Rada szkolna sama od siebie przysłała tu inspektora szkolnego, który pewnie zrozumiał swoje zadanie, bo zabrał się do szkół — nawiasem apelujemy, by więcej 4-klasowych organizował, n. p. w Rajczy. — Źle się działo w Wydziale Rady powiatowej, jeśli weźmiemy pod uwagę, jaki to drogocenny klejnot, to tem przykrzejsze odnosi się wrażenie.

Przeciw gospodarce takiej rozpoczął wojnę poseł Fijak i nie wygrał faktycznie, bo ludowcy nie dopisali, a radni z miast i większych własności poszli za p. marszałkiem. Ostatni „Przyjaciel Ludu“ cieszy się, że poseł Szwed do nich należy, — nikt nie zazdrości. Niekłamaną radość widać, że kilku nauczycieli ludowych należy pod sztandar Stapińskiego i tego nie zazdrościmy, bo n. p. p. Seweryna w Jeleśni z tryumfem pożegnano, p. Nowicki chłopów „chamami i góralami“ przezywa, chłopi prezesurę Kółka rolniczego oddali p. Kerthowi, gdy p. Nowicki zrezygnował, ale i w Radzichowach zaczynają chłopi budzić się i poznawać się na bezinteresowności p. Milewskiego. My bez takich się obejdziemy, wolimy innych nauczycieli. Ale niech Szanowni Czytelnicy jeszcze na chwilę mają cierpliwości trochę.

Przysłowie powiada: „jakie drzewo, taki owoc“; p. Stapiński nauczył się brać pieniądze na rozmaite banki, tak chcieliby i jego szeregowcy, a zaś w programie wszechpolaków i zaszczyty i zasiłki pieniężne wykluczone, albo pracuj uczciwie dla dobra ludu, ale bezinteresownie, a wdzięczność i uznanie ludu będzie dla ciebie nagrodą, albo się wynoś od nas. Z ludowcami więc, i u nas skończyć rychło trzeba.

Teraz pokażcie, Bracia, że jesteście dojrzali o tyle, by ani jednego ludowca nie wybrać do Rady powiatowej; miejmy nadzieję, że już nikt nie zasłabnie przy głosowaniu, jak poseł Szwed, a więc i aptekarzy z pigułkami nie trzeba w Radzie powiatowej, pokażcie, że pigułek Wam nie potrzeba, a chorych nie wybierajcie!

Strzyżów dnia 21 października 1910.

„Z jakim przestajesz, takim się sam stajesz“.

Podczas wyborów parlamentarnych jednym z najwięcej czynnych naganiaczy p. Stapińskiego w naszym powiecie był akademik p. Antoni Szmigiel. Człowiek młody, pełen sił, nie złej wymowy, wychowany, jak nam mówił. wśród ludu, to też przymioty te zyskiwały mu zwolenników i przyznać trzeba, iż p. Stapińskiemu bardzo się przysłużył, ale co gorsze wiele się od niego nauczył, a mianowicie kręcić i interesa robić oraz naciągać chłopów. Nauka nie idzie w las.

Wspomnę najpierw o wyborach do Rady powiatowej w Rzeszowie. Otóż pan ten już od dwóch miesięcy przed wyborami objeżdżał gminy i zachęcał lud do wybierania twardych ludowców. Na zebraniach stosownie do okoliczności występował jużto jako stapińczyk, jużto jako frondzista (nie wiedzieć, którzy są twardsi). Obiecankami i pijatyką udało mu się przeforsować 9-ciu ludowców na radców powiatowych. Zdawałoby się, iż przy takim składzie do Wydziału R. P. wejdą ludzie uczciwi i gospodarka zmieni się na lepsze. Niestety, co się dzieje. Wybrani zostali prawie sami konserwatyści, jak „Przyjaciel Ludu“ donosi. Ślub Stapińskiego ze wstecznikami dostał aprobatę w Rzeszowie. P. Szmigiel zaś, który tak skrzętnie uwijał się koło wyborów, miał dostać, jak ludowcy opowiadają, 500 koron czy złotych za wybory i za te pieniądze sprzedali ludowcy powiat konserwatystom. I to sie nazywa uczciwą robotą?!

Za mało jeszcze, p. Szmigiel wstąpił jako agent do Towarzystwa handlowo-przemysłowego w Łańcucie. Jeździł więc po gminach i zachęcał lud nasz do sprowadzania nawozów sztucznych i węgla przez wyżej wspomniane Towarzystwo. W wielu miejscach dostał ciętą odprawę, boć chłopi, mając Kółka rolnicze, sprowadzają przez Zarząd Główny. Namowom jednak tego pana ulegli wójt z Przedmieścia strzyżowskiego, Jan Koczela i Jan Bełch z Zawadki p. Wielopole. Słuchajcie więc, co się stało. Na zamówioną thomazynę 18% i 16% procentową z kredytem trzymiesięcznym, przysłano tym gospodarzom 12% procentową, płatną w trzech dniach. W odpowiedzi na list do nich wystosowany z prośbą o wyjaśnienie, panowie ci odpisują (podpisany jest znany w łańcuckim powiecie Wicek socyalik p. Puchała): „W odpowiedzi na cenny list z dnia 19 września 1910 przesyłamy w załączeniu rachunek za dostarczoną thomazynę i prosimy uprzejmie o wyrównanie tegoż do dni trzech...“ Czekamy dalej końca. Jeżeli sprawy tej nie załatwią, to pójdzie ona do sądu. Jeżeli zaś zatuszują, to i tak mamy jasne dowody matactwa. Ciekawych odsyłam do wyżej wymienionych gospodarzy. Do takich matactw zdolni są tylko wychowankowie p. Stapińskiego.

Strzyżowiak.

Pamiętajcie, aby do budżetu gminnego wstawiono 4 Korony jako prenumeratę na „Ojczyznę“.

Ze świata.

Księstwo Poznańskie. Dwaj wybitni posłowie ustępują. Prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim, poseł dr. Henryk Szuman złożył godność poselską. Przy tej sposobności wystosował on do Komitetu Prowincyonalnego w Poznaniu list tej treści:

„Nieustające dolegliwości cielesne uniemożliwiają sprawowanie nadal prac moich dalszych parlamentarnych, skutkiem czego widziałem się zniewolonym do złożenia piastowanego aż dotąd mandatu mego poselskiego. Wobec tego wnoszę o zarządzenie nowego wyboru.

„Donosząc o tem Szanownemu Komitetowi, łączę z tem zarazem słowa serdecznej podzięki wyborcom moim dawniejszym i w ostatnich czasach za zaufanie, którem mnie przez lat tak wiele wiernie darzyli, a któremu wedle sił odpowiedzieć się starałem, aż do tej chwili, gdzie siły ciała mnie odbiegły — duch tylko chętny pozostał. Z wysokiem poważaniem

Dr. H. Szuman.

Swarzędz 30 września.

Sędziwemu, bo 80 lat liczącemu posłowi dr. Szumanowi należy się ze strony społeczeństwa wyraz wdzięczności za długoletnią, przez 30 lat prowadzoną niestrudzoną pracę parlamentarną w obronie naszej sprawy na niewdzięcznym terenie pruskiej Izby poselskiej. Co do mandatu jako takiego, nadmieniamy, że poseł dr. Szuman był — obok posłów ks. prałata Stychla i p. Korfantego — przedstawicielem sejmowym okręgu średzko-śremsko-wrzesińskiego. Wybory uzupełniające nie będą wymagały prawyborów; nowego posła ustanowią raczej wyborcy (walmani) z przed dwóch lat. Wówczas w czerwcu roku 1908 wybrano walmanów Polaków 383, natomiast Niemców 110.

Ustępuje też i prezes i wiceprezes Koła polskiego w parlamencie, p. Leon Czarliński, długoletni poseł o zasadach ludowych, demokratycznych. Oświadczył on, że z powodu sędziwego wieku — ma 75 lat — nie będzie już przy najbliższych wyborach kandydował. Poseł Czarliński został posłem w r. 1875, w okręgu chojnicko-tucholskim. Pracował więc na trudnym i odpowiedzialnym stanowisku przez lat 35. Umiał on zawsze pogodzić godność swoją narodową polską ze swojem stanowiskiem.

Śmierć posła Skarzyńskiego, rezygnacya Bernarda Chrzanowskiego, a teraz ustąpienie tych dwu — to luki w poselstwie Polaków pod zaborem pruskim wielkie i ciężkie.

Wywłaszczenie. Z Berlina donoszą, jakoby istniał zamiar już w najbliższym czasie po raz pierwszy zastosować ustawę wywłaszczającą a to na wniosek komisyi kolonizacyjnej wystosowany do ministerstwa. Komisya uzasadnia swój wniosek tem, że w ostatnim czasie stało się zupełnie niemożliwem nabywanie dobrowolne dóbr z rąk polskich. Prawdopodobnie życzeniu temu uczynione będzie zadość.

Niektóre dzienniki wyrażają jednakże wątpliwość, czy wiadomość ta polega na autentycznych informacyach, albowiem kanclerz Bethmann-Hollweg jest przeciwny ustawie wywłaszczającej.

Niemcy zakładają niemieckie szkoły w Galicyi. Na przedmieściu Kołomyi Mariahilf założyli Niemcy z Wiednia dwuklasową szkołę i nazwali ją „Rosseggerschule“.

Ukarany biskup. Ks. biskup Cieplak niedawno objeżdżał swoją dyecezyę mińską. Lud, jak mógł i umiał, przyjmował swego pasterza. Policya rosyjska nakładała kary za każdą chorągiewkę, za każdą bramę tryumfalną, za każde przemówienie. Wreszcie i tego było im zamało. Nagle rozkazano biskupowi przerwać objazd i udać się do Petersburga. Tam rząd wydał wyrok: biskup traci swą dyecezyę i całą pensyę, bo „zdradził zaufanie“, jakie rząd w nim pokładał.

Ot, stupajka rosyjski! Lecz i to nic nie pomoże!

Wybory do Rosyjskiej Rady państwa z ziem zabranych odbywają się obecnie. Na 7 gubernii Polacy zwyciężyli w 6 guberniach, w witebskiej guberni wyszedł większością 30 głosów Otfimow, Moskal, czarnoseciniec. W guberni grodzieńskiej wybrany Konstanty Skirmunt; w mińskiej Roman Skirmunt, w kowieńskiej Mejsztowicz, w wołyńskiej hr. Olizar.

Budżet Rosyi na rok 1011 ułożył rosyjski minister skarbu. Dochody z podatków, z handlu wódką, z fabryk rządowych, kolei żelaznych, poczt i majątków rządowych obliczono na 2 miliardy i 681 milionów rubli (2,681,000.000) czyli na nasze okrągło 6 miliardów koron. Wszystkie te pieniądze rozejdą się i braknie jeszcze na pokrycie wydatków 11 milionów rubli. Austrya ma rocznie dochodu 2½ miliarda koron.

Pożary lasów w Ameryce. Gazety różne przynoszą straszne szczegóły o pożarach lasów w Ameryce. Do tej pory znaleziono 200 trupów, 800 ludzi spaliło się zupełnie bez śladu, 200 osób brak, 5.000 osób jest bez dachu. Nadto ogrom klęski pomnażają złoczyńcy, którzy się pojawili wśród zbiegów i dopuszczają się strasznych rabunków.

Znalezione skarby. Na Podolu, w majątku Zagnitkowie, który obecnie należy do Banku włościańskiego, o 20 wiorst od St. odymy, w pobliżu Dniestru, zrobiono ciekawe odkrycie. Przy kopaniu studni, natrafiono na loch starożytny. Znaleziono tam plan, napisany w języku polskim, z którego okazuje się, że loch prowadzi do samego Dniestru i komunikuje się z zamkiem w Raszkowie. Znaleziono również spis przechowanych w lochu skarbów, z którego okazuje się, że znajduje tam się złoto i srebro w beczkach,

prócz tego zaś — mnóstwo oręża i siodeł. Wejście do lochu, na żądanie przedstawiciela Banku włościańskiego, opieczętowano i dano znać petersburskiej komisyi archeologicznej.

Podział Persyi. Na północny wschód od Jerozolimy w Azyi istnieje stare państwo perskie, niegdyś silne, potężne, nawet do Europy robiące wyprawy — ale dziś słabe, niedołężne, a przytem wewnątrz kraju ani na chwilę nie ustają zamieszki i walki bratobójcze.

Przez czas długi w sprawy perskie mieszały się dwa państwa: Rosya i Anglia, które też w r. 1907 zawarły między sobą umowę tej treści, że całe państwo podzielono na 3 części: w jednej robili Persowie, co chcieli, w drugiej gospodarzyli Anglicy, w trzeciej Rosyanie, choć niby i dalej części te należały do Persyi.

Obecnie nadchodzi nowy krok: ostateczny rozbiór Persyi. Oto Anglia w porozumieniu z Rosyą zawiadomiła rząd perski, że jeśli do trzech miesięcy w Persyi nie nastanie ład i porządek — to ona sama to zrobi to znaczy, że zabierze te ziemie już całkiem podswoje panowanie.

Biedny kraj i biedni jego mieszkańcy.

Zamieszki w Grecyi trwają ciągle. Obecnie obraduje zgromadzenie narodowe nad zmianą konstytucyi — ale do niczego dojść nie może. Jeden z posłów, chcąc zachęcić do pracy swoich rodaków, przedstawił im los Polski, i zapytał: Czy chcecie, aby was to spotkało co Polaków? Wszyscy zawołali: Nie, nie chcemy!

Prezes ministrów greckich Venizelos po tygodniu władzy już się zniechęcił i ustępuje.

Następca tronu w Serbii, Aleksander, zachorował niebezpiecznie. Wezwano do niego lekarza Chwostka aż z Wiednia. Ludność jest bardzo tą chorobą zaniepokojoną — gdyż Aleksander jest powszechnie lubianym.

Strajk kolejowy we Francyi zdusił rząd francuski przemocą. Strajk urządzali socyaliści. Sądzili oni, że prezes ministrów Briand nie odważy się przeciw nim wystąpić, bo sam był i jest socyalistą. Ale pomylili się — Briand wygadywał na rząd, dopóki sam był niczem, razem z ministerstwem nabrał i rozumu. Gdy strajkujący kolejarze zaczęli zrywać szyny, uszkadzać druty telegraficzne i t. d., Briand najspokojniej wydał rozkaz aresztowania przywódców strajku, a strajkujących powołał na ćwiczenia wojskowe. Jako żołnierzom rozkazał pełnić służbę kolejową. I tak strajk upadł.

Minister-socyalista pokazał, że potrafi dusić nie gorzej, a nawet lepiej jeszcze od innych urzędników.

Samobójstwo Luccheniego, mordercy cesarzowej Elżbiety. Luccheni powiesił się w swojej celi na pasku, na haku u okna. Miewał on często napady szału, a wtedy śpiewał, klął i bił dozorców, jeśli się ku niemu zbliżyli. Luccheni był z pochodzenia Włochem. Morderstwa na cesarzowej, żonie cesarza Franciszka Józefa, dokonał Luccheni w r. 1898 w Genewie. Zamordował ją pilnikiem, którego koniec był zatruty. Skazany na dożywotnie więzienie — skończył życie samobójstwem.

Muromcew, prezydent pierwszej Dumy rosyjskiej, zmarł tymi dniami w Moskwie, mając lat 60. Był to człowiek rozumny i szlachetny. to też tłumy stawiły się dla oddania mu ostatniej posługi. Lecz stawiła się i policya, która jak mogła, przeszkadzała w pogrzebie.

Cukier potaniał o 11 koron 50 hal. na 100 kilogramach. W sklepach potanieje więc cukier na 1 klgr. o 11 halerzy!

Kradzieże na kolejach rosyjskich. Podczas rewizyi senatora Medena na kolejach, wykryto znowu ogromne malwersacye. W ciągu ostatnich kikunastu lat na stacyi Mikołajewsk skradziono towarów za 7 milionów rubli.

WIADOMOŚCI.

Ze Zbydniowa donoszą nam, że podwójci Adam Pelc poczyna ludzi krzywdzić i ściągać duże pieniądze za przybicie pieczątki gminnej na różne dokumenty. Panie podwójci, tak nie wolno, więc radzimy zaprzestać tego — bo będzie gorzej! *Chłopi z Dzierdziówki.*

Poświęcenie gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej odbędzie się w niedzielę dnia 30-go października. Jest to już drugie gimnazyum, które Towarzystwo Szkoły Ludowej wybudowało w tym roku. Nie tylko dla powiatu bialskiego, ale dla całego kraju naszego jest to wielka uroczystość, dlatego wzywamy wszystkich naszych Czytelników z Bialskiego, żeby udali się do Białej i udowodnili, że powiat bialski jest polskim a lud w nim uświadomiony narodowo. Na uroczystość poświęcenia zjedzie się wielu dostojników , będzie i ks. biskup Nowak. Niemcy na pewno będą chcieli wywołać jaką awanturę, trzeba nam więc przybyć tłumnie, żeby odeprzeć każdy zamach wrogów! Msza św. odbędzie się w kościele parafialnym o godzinie 10 rano, skąd w uroczystym pochodzie uda się lud do nowego gmachu przy ul. Komorowickiej, na poświęcenie. Po poświęceniu odbędzie się bankiet pod Czarnym Orłem.

Rada narodowa wybrała prezesem posła Tadeusza Cieńskiego, a wiceprezesami: Rutowskiego, Niezabitowskiego i Stefczyka.

Wiec we Lwowie naszego stronnictwa odbył się w ubiegły piątek. Przewodniczyli pp. Kauczyński i poseł Wiącek. Sprawę reformy wyborczej omawiali: poseł Adam i prof. Grabski, poczem uchwalono następujące rezolucye:

„Zebrani na zgromadzeniu obywatelskiem

Polacy wyrażają stanowcze przeświadczenie, że żądaniem całego społeczeństwa polskiego jest jak najrychlejsze przeprowadzenie reformy wyborczej, któraby, dając prawo wyborcze do Sejmu tym wszystkim, którzy mają prawo wyborcze do Parlamentu, zmniejszyła dzielące dziś naród stany, podziały i zapewniła polskim mniejszościom wschodnich powiatów polskich przedstawicieli w Sejmie.

Zebrani wzywają wszystkie polskie stronnictwa do zgodnej, wytrwałej i energicznej obrony, powagi i godności Sejmu, zagrożonej awanturami posłów ukraińskich.“

Jak lubią Stapińskiego w Krakowie! Dnia 21 października odbyło się w Krakowie publiczne zgromadzenie dla omówienia sejmowej ordynacyi wyborczej. Imieniem ludowców przemawiał na tym wiecu adwokat Bardel. Zebrani tak mu docinali sprawkami Stapińskiego, aż p. Bardel oświadczył, że on Stapińskiego nie broni zupełnie.

Z wszechpolaków przemawiali pp. Rowiński i Tabaczyński, dopominając się o ordynacyę sprawiedliwą i o kataster narodowy we wschodniej Galicyi.

Pożar Płauczy małej w powiecie brzeżańskim przy szalonym wichrze pochłonął 89 domów — 111 rodzin pozostało bez dachu. Na szczęście wielu było ubezpieczonych we Floryance.

Na wieść o pożarze zjawili się na miejscu marszałek Korzeniowski, starosta Bielawski i poseł Zamorski, który na drabiniastym wozie przywiózł zakupione od wojska 200 bochenków chleba i 2 sadła. Dwaj przedstawiciele władzy przyrzekli poparcie i pomoc. Pan marszałek od siebie dał 100 korcy ziemniaków.

Słynny ukrainiec, Tymko Staruch, który jest posłem do Sejmu z tego okręgu, nie raczył się zjawić. Burmistrz Brzeżan, nasz poseł Szecel postawił w Sejmie wniosek nagły o zapomogę.

Wkrótce wyjdzie z druku zbiór ulotnych wierszy religijno-patryotycznych i dumek polsko-ruskich, pod tytułem: „Echo z nad Prutu“ Szymona Chełpińskiego dedykowany Najprzew. ks. biskupowi Bandurskiemu, za tegoż zezwoleniem. Dochód z tego zbiorku, po pokryciu kosztów, przeznacza autor na cele Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kołomyi. Cena 1 egzemplarza pięknie zbroszurowanego, na papierze pięknym o sympatycznej okładce z piękną winietą, wynosi 1 kor., z przesyłką pocztową 1 kor. 10 hal. Zamawiać można u autora w Kołomyi.

Balonem przez Atlantyk. Lotnik Wellman przedsięwziął podróż powietrzną w balonie, którego załoga składała się z 4 ludzi. Przez pierwszych 24 godzin otrzymywano na wybrzeżu wiadomości z balonu, za pośrednictwem aparatu Marconiego, ostatnia depesza donosiła o silnej mgle, nie pozwalającej robić spostrzeżeń, ani sterować pomyślnie. Balonowi towarzyszył holownik morski, opatrzony w łańcuch, złożony z 25 cylindrów, zawierających gazolinę do zaopatrywania balonu w gaz i utrzymywanie balonu w równej wysokości. Po 60 godzinach balon spuszczono na okręt.

Dobrowolna śmierć głodowa. W miejscowości Scheidegg pod Lindau 48-letni gospodarz Wiedenmann tak się zmartwił nieszczęśliwem kupnem posiadłości, że postanowił umrzeć śmiercią głodową. Narwaniec przez 12 dni wzbraniał się przyjmować pożywienie, nawet w szpitalu, gdzie go wreszcie umieszczono i zmarł tamże.

Ludowiec sprowadza do Lwowa mięso z Argentyny. We czwartek, 20 października br. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej we Lwowie. Na tem posiedzeniu postawił ludowiec dr. Schleicher wniosek, aby sprowadzić do Lwowa 15.000 kilogramów niesolonego mięsa argentyńskiego za sumę 11.850 koron. Rada miejska wniosek ten uchwaliła. Mięso to przyjdzie za parę tygodni na targ lwowski. Cóż na to Stapiński?!

Spis ludności i bydła. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

„W myśl rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, ogłoszonego w Dz. u. p. nr. 148 z r. b. przeprowadzi się przy sposobności ogólnego spisu ludności, także spis bydła według stanu z 31-go grudnia 1910. Ponieważ dokładną znajomość stanu bydła uważać należy za pierwszą i nieodzowną podstawę dla właściwego i celowego traktowania wszystkich kwestyi, odnoszących się do chowu bydła, zużytkowania bydła i zaopatrywania w mięso znaczniejszych środowisk konsumcyjnych, przeto ministerstwo rolnictwa przywiązuje szczególniejszą wagę do jak najdokładniejszego i najstaranniejszego przeprowadzenia przyszłego spisu bydła.

„Stosując się do wydanego w tej mierze reskryptu ministerstwa rolnictwa z dnia 8 b. m., namiestnictwo zobowiązało wszystkich starostów w kraju rozporządzeniem z dnia 15 b. m. l. 470, aby w drodze obwieszczeń w dziennikach urzędowych, ewentualnie miejscowych, podczas roków urzędowych oraz przy każdej nadarzającej się sposobności zechcieli pouczać ludność we wszelki możliwy sposób, że dokładne i zupełne podanie dat o stanie bydła leży przedewszystkiem w interesie własnym posiadaczy bydła i że w żadnym razie, czego niestety obawiają się często, nie pociągnie to za sobą podwyższenia w opodatkowaniu“.

Nowe monety. Rząd węgierski proponuje wprowadzenie nowych monet zdawkowych, a mianowicie 5 i 50 halerzowych. Daje się bowiem odczuwać brak monety zdawkowej, a nadto wprowadzenie nowych zdawkowych pieniędzy utrwali przyzwyczajenie ludności do obecnej waluty koronowej.

Operator własnego brzucha. 35-letni magazynier kolejowy w Trzebini, Wiktor Adam,

cierpiący od dłuższego czasu na przepuklinę, w przystępstwie wielkiego bólu dostał onegdaj ostrego szału i rozciął sobie brzuch brzytwą. Wnętrzności wypłynęły na wierzch. Wtedy szaleniec odciął brzytwą część jelit, resztę włożył do jamy brzusznej, a następnie sam ranę zaszył i omdlał. Do Krakowa przywieziono go o godz. 12 w nocy na dworzec kolejowy, skąd wezwane Pogotowie przewiozło go do szpitala w beznadziejnym stanie.

Stapiński a Kolischer. Stapiński lubi bogatych ludzi — lubi Długosza, Lewakowskiego, Bilińskiego, lubi też i bogatych Żydów, jak Kanarka i Kolischera. Jest też wobec nich bardzo grzeczny, nadskakuje jak może. Przed tygodniem dał dowód, że za „przyjaciela“ gotów nawet w ogień iść. Było tak. Poseł Kolischer prosił wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dembowskiego o poparcie jakiegoś żydka w Kołomyi. P. Dembowski zaś żartem odpowiedział, że jeszcze nie wie, czy się to da zrobić, bo p. Kolischer podpisał interpelacyę przeciw Radzie szkolnej.

Dowiedział się o tem żarcie pan Stapiński i na posiedzeniu Sejmu zrobił p. Dembowskiemu karczemną awanturę, że śmiał żartować z fabrykanta Kolischera. Tak to wysługuje się różnym panom „obrońca ludu“. I ma za co — wszak p. Kolischer bronił Stapińskiego podczas krachu w Banku parcelacyjnym...

Spółka zbytu jaj. Kilkakrotnie wspominaliśmy już w „Ojczyźnie“, że w maju powstała we Lwowie „Spółka zbytu jaj“, która zajmuje się sprzedażą jaj galicyjskich z wykluczeniem kupców pośredników, wskutek czego sprzedawcy mogą uzyskiwać za jaja wyższe ceny, aniżeli u prywatnych handlarzy. Spółka ta rozwija się jak na nasze stosunki bardzo pomyślnie, o czem świadczy najlepiej cyfra sprzedanych przez tę spółkę jaj.

I tak sprzedano w r. b. przez spółkę:

w maju . . .	1.111	kop jaj
w czerwcu . .	4.003	„ „
w lipcu . . .	7.055	„ „
w sierpniu . .	15.639	„ „
we wrześniu .	17.980	„ „

Łączny obrót kasowy spółki wyniósł w tym czasie przeszło 300 tysięcy koron.

Spółka płaciła swym dostawcom pełne ceny notowane na giełdzie światowej.

Ceny te, podawane przez Spółkę naprzód do wiadomości zbieraczy, przysporzyły korzyści nawet tym producentom, którzy towaru swego sprzedawali przez Spółkę. Zawodowi handlarze bowiem zmuszeni zostali do płacenia cen wyższych jak dotychczas, wobec notorycznych cen Spółki. Towar sprzedaje Spółka we Lwowie bezpośrednio konsumentom, za granicę zaś wyłącznie wielkim stowarzyszeniom konsumcyjnym, z pominięciem zawodowych handlarzy.

Znowu świętokradztwo. Z Pleszowa donoszą nam: Kościół w Pleszowie pod Krakowem stał się w dniu 17 b. m. widownią zbrodni świętokradztwa: z obrazu Matki Boskiej skradzione zostały korale, zawieszone jako votum, wartości 800 koron. Energiczne dochodzenia, które natychmiast podjął żandarm tamtejszy p. Toporowski, zostały tegoż samego dnia uwieńczone rezultatem. Sprawczynią kradzieży okazała się służąca organisty, Bronisława Czernekówna, która chciała sobie w ten sposób przysporzyć posagu, mając wyjść za mąż. Energiczny i bystry żandarm po przyznaniu się złodziejki, wykrył skradzione korale na strychu w domu organisty i wręczył je z powrotem księdzu proboszczowi Wąsikowi. Służąca została odstawiona do więzienia.

Proces o napad hajdamaków dnia 4 lipca na uniwersytet lwowski. Doręczanie aktu oskarżenia trwa w dalszym ciągu we Lwowie i na prowincyi. Kilku oskarżonych przebywa w niemieckich prowincyach w służbie wojskowej i tam trzeba przesyłać akta oskarżenia, w początkach listopada odejdą akta do wyższego sądu krajowego, który będzie musiał zatwierdzić obecny akt oskarżenia i w połowie listopada odeszle go krajowemu sądowi karnemu i rozpisze rozprawę. Zbadanie aktów przez wyznaczonego przewodniczącego potrwa do świąt Bożego Narodzenia, a rozprawa przy 101 oskarżonych i około dwustu świadkach najmniej przez sześć tygodni. Nadto jest jeczcze w śledztwie 200 dalszych oskarżonych o udział w znanym napadzie na uniwersytet i zapewne co do wielu z nich przyjdzie do drugiej rozprawy.

Żona na zielono pomalowana. Przed sądem policyjnym w Blackburnie, w Angli, stanął niejaki Ramsbotton, oskarżony o znęcanie się nad piękną i młodą żoną. Zazdrosny ten małżonek, ujrzawszy żonę, pudrującą twarz przed wyjściem na miasto, wpadł w gniew taki, że schwyciwszy pędzel, umaczany w zielonej farbie olejnej, pomalował nim biednej kobiecie całą twarz i szyję na zielono. Zapalczywego małżonka skazano na karę pieniężną, prócz tego zaś pani Ramsbotton wszczęsła sprawę o rozwód.

Petycye w sprawie katastru narodowego odesłaliśmy posłom.

ODPOWIEDZI.

P. Stanisław Kargul w M. Otrzymaliśmy, dziękujemy. Do 1 marca 1911. — P. Józef Marzec w Trz. Otrzymaliśmy, dziękujemy. — P. Leon Karawan w Skow. Do końca roku dopłata 20 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.